

Zapiski T. Gumińskiego - 26.10-01.11.1978

Piątek, 27 października 1978 r.

Cały dzień pochłoneńto mi przygotowanie prelekcji dla uczestników kursu przewodników po Dolnym Śląsku, który zorganizował oddział PTTK. Frekwencja dobra. Obecnych ok. 30 osób spośród 40 zapisanych. Ale jest to dopiero początek kursu. Ogółem zajęcia trwać mają cały rok. Przedstawiłem dzieje średniowiecznej Polski, Śląska i Legnicy do wieku XIV. Zajęło mi to 2 1/2 godz. Z krótką 10 minutową tylko przerwą. Na wstępie podałem wykaz literatury do tych trzech tematów, zapowiadając, że znajomość przynajmniej 2 pozycji z każdego będzie przeze mnie wymagana przy egzaminie.

Godzinę także spędziłem w kolejce przed i „w” – sklepu „specjalnego” garmażeryjnego, aby kupić trochę wędlin i schabu. Ten lokal handlowy jest tak szczupły, że część kupujących ustawia się w dwóch kolejkach na ulicy.

Sobota, 28 października 1978 r.

Dzień moich imienin. Ewa z Asią, H. Nawrocka z córką, zięciem i wnuczką przybyli osobiście i w ich gronie spożyliśmy wspólną kolację. W rozmowie tematem, który stale wracał była osoba papieża Jana Pawła II. Dowiedzieliśmy się, że Lubin wyglądem swoim w godzinach transmisji uroczystości watykańskich nie różnił się wiele od Legnicy. Miasto zupełnie opustoszało. Ludzie przy aparatach radiowych i telewizyjnych tu i tam nie mogli powstrzymać się od łez wzruszenia. Przyznał się do nich nawet kierowca taksówki w Lubinie, gdy wioził następnego dnia H. Nawrocką.

Niedziela, 29 października 1978 r.

Pogoda nieprzyjemna. Chmurno i mglisto, z przerwami mżył przez cały dzień deszcz. Msza św w kościele Św. Piotra i Pawła. Po nabożeństwie całą gromadką rodzinną zwiedziliśmy nowe wystawy w Muzeum Miedzi. Pierwsza z nich zajmująca I piętro opatów lubiąskich poświęcona jest zastosowaniu miedzi do celów artystycznych i praktycznych. W ciągu ostatnich sześciu lat t.j. od czasu mego przejścia na emeryturę, zbiory z tej dziedziny znacznie się wzbogaciły.

Trudno też zrozumieć dla czego za wstęp do Muzeum pobiera się opłaty od kolegów muzeów okręgowych, gdy świeci ono pustką. Zwiedzających zmusza się do nakładania pantofli ochronnych chociaż parkiety zostały pokryte lakierem. Za moich czasów były woskowane, aby wewnątrz nie odbierać cech autentyzmu historycznego. Pochodzą przecież z XVIII wieku. Noszą piękno baroku. Dokonywane są w dalszym ciągu roboty konserwacyjne gmachu dawnej Akademii Rycerskiej. Postępuje naprawa dachów, uzupełnia się i częściowo wymienia dachówkę. Naprawiane i uzupełniane są rynny i rury spustowe.

Na osiedlu M. Kopernika od strony ul. Moniuszki budowany jest rozległy parterowy, częściowo piętrowy pawilon handlowy. Zakładane są fundamenty pod następny budynek, którego przeznaczenia nie znam, który z pierwszym utworzy kąt prosty. Jeżeli się uwzględni istniejący tam blok mieszkalny, to powstanie dzięki temu przestrzeń zamknięta z trzech stron. Nie widać postępu robót na terenie budynków przyszłego Technikum Hutniczego przy pl. Łużyckim. Ślamazarnie posuwają się roboty wykończeniowe gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy pl. Słowiańskim. Rozpoczęto je długo przed rokiem 1975. Rażno natomiast postępuje naprzód budowa przejścia podziemnego przy skrzyżowaniu ul. Złotoryjskiej z Muzealną, Galińskiego, T. Kościuszki. Wszystko wskazuje, że przed końcem roku obiekt ten prowizorycznie oddany będzie do użytku.

Poniedziałek, 30 października 1978 r.

Nadeszła dalsza partia od bliskich mi osób:

dr Barbary Poloczkowej z Cieszyna, obecnie kierowniczką Archiwum Państw., dawniej pracownicy muzealnej; (...) Teresy Pągowskiej, wdowie po ś.p. Zygmuncie z Łowicza; Al. Owczarkówny, kierowniczką Stacji Naukowej MOBN także z niedobrymi także wiadomościami o jej chorobie i ks. dr. Zb. Skiełczyńskiego. Inne sprawy też nie układają się nad Bzurą pomyślnie. Przedstawienie ich mgr Al. O. odłożyła jednak na czas mojej wizyty w Łowiczu w dn. 18 b.m.

Wtorek, 31 października 1978 r.

Zabrałem się na dobre do opracowania życiorysów socjalistów łowickich. Obecnie, zdaje się nie zależy już mgr Owczarkównie na terminowym dostarczeniu maszynopisu.

Środa, 1 listopada 1978 r.

Dzień Wszystkich Świętych. W r. b. w Legnicy były wyjątkowo obfite dostawy chryzantemów, kwiatów tradycyjnie używanych do zdobienia mogił osób bliskich.

Dzień był wyjątkowo ciepły, słoneczny. W podobnych celach jechała większość podróżnych w pociągu, który zawiózł nas do Malczyc. Przed miejscowym cmentarzem liczne samochody osobowe. Z każdym rokiem obserwujemy ich tutaj więcej przy podobnej okazji. Widać, że podnosi się także kultura społeczeństw. Do rzadkości należały groby przybrane wieńcami wykonanymi ze sztucznych liści i światów. Podobne zjawisko obserwowała Marylka wczoraj na targowisku w Legnicy. O g.12 byliśmy na sumie w kościele malczyckim. Na obiad byliśmy zaproszeni do serdecznych jak zwykle pp. Główków. Oprócz gospodarzy zastaliśmy tam także dwie ich niezamężne córki: Zofię, koleżankę naszej Joli z liceum legnickiego oraz Teresę. Zosia Główkówna przekazała kilka najnowszych anegdot politycznych wiążących się z nowoobranym papieżem.

Tak więc E. Gierek zwrócił się do papieża z zapytaniem, czy może uzyskać rozwód. Jan Paweł II odpowiedział:

- Z kim! Ze Stasią?

- Nie. Ze Związkiem Radzieckim

Na co papież:

- Cóż rozwodu mogę udzielić, ale i tak trzeba będzie płacić alimenty.

Przewodniczący Rady Państwa Jabłoński miał podobno zawiadomić CK PZPR, że po uroczystościach watykańskich zdecydował się zostać w Rzymie jako zakrystian w bazylice Św. Piotra.

Pierwszego polskiego kosmonautę mjra Hermaszewskiego zapytano, czy trudno było mu się oderwać od ziemi. Odpowiedział: - Nie. Trudniej natomiast byłoby oderwać się od Związku Radzieckiego.